

665
Po Eugenii Snieżko-Szafraniowej, po Romanie Szmardze, po Aleksandrze Sewruku i jeszcze kilku artystach sceny — odszedł na zawsze scenograf Józef Zboromirski, jeden z ostatnich pionierów życia teatralnego w naszym mieście i w ogóle na Warmii i Mazurach.

Był wierny teatrowi olsztyńskiemu ponad czterdzieści lat. Zaczęł imponująco. Jego drugi projekt (pierwszy do „Odwątów” Kruczkowskiego) to scenografia do „Pana Jowialskiego” Fredry z Ludwikiem Solskim w roli głównej. W 1949 roku. Później realizował dekoracje do wielu przedstawień. Głównie do literatury realistycznej, często do utworów współczesnych. Zapolska, Fredro, Gogol, Żeromski.

W latach pięćdziesiątych znakomicie uzupełniał odmienny talent scenograficzny Zofii Wierzbowicz, a w następnym dziesięcioleciu konkurował z Danutą Pogorzelską. Przez wiele lat mówiło się, że reprezentuje jednostronne, chociaż dużej klasy umiejętności scenograficzne, w których funkcjonalność zabudowy architektonicznej sceny i troska o najbardziej wierny w stosunku do treści urządzenie wnętrza przesłaniały wartości plastyczne sztuki scenograficznej.

Z czasem Józef Zboromirski zmienił się bardzo. Z satysfakcją wspominam jego dekoracje „Dwojga na huśtawce”, „Plażę kolumny”, „Pojedynek” Baj-

dziejewa. Projektował też do „Końcówki” Becketta, a w latach osiemdziesiątych do „Księdza Marka” Słowackiego.

W trytomowym dziele „Polska plastyka teatralna” Zenobiusza Strzeleckiego jest też

wzmianka o twórczości Józefa Zboromirskiego, za którą artysta był dwukrotnie uhonorowany nagrodą wojewódzką. Kultura olsztyńska straciła człowieka, ale jego dzieła pozostały w wyobraźni widzów. J.S.

Scenografia Józefa Zboromirskiego



, Na zdjęciu: Scena z „Ballady” Słowackiego w reżyserii Aleksandra Diugosza, w oprawie scenograficznej Józefa Zboromirskiego. Rok 1958. Na zdjęciu w środku: Maria Chwali-bóg (Balladyna) i Aleksander Sewruk (Kanclerz).

Fot. Tadeusz TREPANOWSKI